

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Wychodzi

1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

Adres Redakcji
i Administracji:
ul. Krakowska Nr. 23
w Krakowie.

Poleca wyroby swoje krajowe
szczególnej opiece gospodyń

Antoni Rozmanit

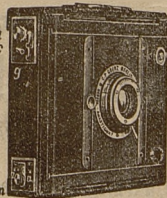
KRAKÓW.

Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy
i kawy figowej.

Skład Mebli
tapicerskich i stolarskich
A. WILCZKIEWICZA
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21,
wielki wybór firanek i materjału.
Podjekuje się wszelkich robót w zakresie zawodu wcho-
dzących. — Ceny umiarkowane.

PRZYRZĄDY FOTOGRAFICZNE

dla
Fotografów
fachowych
amatorów



poleca po
cenach
konkurencyjnych
A. Kleinberg

Kraków, Floryańska. Hotel pod „Różą” wejście od ul. św. Tomasza.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

MAGAZYN NOWOSCI ORAZ ZAKŁAD TOKARSKO-GALANTERYJNY JANA BAJERA

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 10,

poleca w wielkim wyborze:

cygarniczki, fajki, laski, wyroby skórkowe, wyroby z drzewa, do-
mna, krawatki, ramki, kule bilardowe i kije, oraz wszelkie przy-
bory bilardowe. Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie tokarsko-
galanteryjny wchodzące i wykonuje takowe po cenach nader
umiarkowanych i w krótkim czasie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE,

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji
kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościni-
nych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę
i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

APTEKA „pod Koroną” w KRAKOWIE

Rynek gł. Nr. 22, vis a vis odwachu

Fr. Ksaw. Mikuckiego

dawniej Józefa Trauczyńskiego

poleca Wina lecznicze znakomitej dobroci: Chinowe, Chinowe z żelazem,
cena 2 złr. i 150 złr., Rumbarbarowe i pepsynowe, cena 150 złr.
Wodę do ust Dra Cybulskiego — wzmacnia dziąsła i działa antyse-
ptycznie, cena 80 ct.
Elixir i proszek do zębów Matuszewskiego, cena 60 i 50 ct.
Pasty piękności, nadaje cerze delikatność i nadzwyczajną białosć, niszczy
czy piegi i plamy wtrąbiono — cena 85 ct.
Puder znany ze swej dobroci, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy,
i kremowy — cena 30 ct., 50 ct. i 1 złr.
Wodę na włosy Prof. Dra Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy
łupież, cena 60 ct.

Skład wyrobów kauczukowych i opatrunków chirurgicznych,
Skład perfum, Wody kolońskiej oryginalnej i wyrobu
własnego, oraz Mydeł toaletowych.

w Krakowie, Maty Rynek Nr. 2, poleca skład hurtowny i częstotwo różnego rodzaju win, likierów, rosoliów, rumów,
krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, portlandzkiego, piwa Becka, Handel hurtowny
i częstotwo towarów korzennych, delikatnych, Herbaty chińskiej, owoców, owoców, owoców, owoców, owoców, owoców,
niezależnie. Główny Skład: Świecie starymowych, kościolnych i stółowych, Alkoholu, cukru, pokostów, wyrobów
i maszyn. Główny Skład Drodzity. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odnie.

J. Barberowski
szczeniarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, polityru, oliwy do

Stanisław Karliński Skład papieru i handel galanteryjny w Krakowie Sukiennice Nr. 28
zaopatrzone we wszelkie nowości. (naprzeciw Ratusza)

Przybory do pisanja, przybory dekoracyjne, księgi handlowe. Wielki skład przyborów do palenia. Przy powyższym handlu znajduje się agencja czasopism.

Dr. S. Skobel

SPECIALISTA CHOROÓB SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norwimbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek krzyżyków, medalików obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW:

liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie Przybory do pisania.

Ceny bardzo niskie.

Wodociągi, łazienki i klozety

urządza

Karol Markus

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej l. 18,

utrzymuje

Skład rur i przyrządów do urządzania wodociągów,

różne zlewy, klozety, pisuary,

Wanny z piecykami, Prysznice.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzone na wzór hoteli zagranicznych, o 32 pokojach z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzonej sieni i jadalni.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce cenię i nadal skarbę je sobie będzie moim obowiązkiem.

Wiktor Klein właśc. hotelu

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany, Posiada na składzie: różne towary Optyczne: cwikery i okulary, Lornety teatralne i polowe, Baro- i Termometry rtęciowe. Również ma własne wyroby towarzyskie, Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie Wiśniowe cybuchy i różne fajki Z pianki lub bursztynowe cygarniczki. Reperacje i zamówienia przyjmuje I punktualnie nader wykonuje. Niechaj więc każdy do zakładu spieszy, A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Plac Maryacki Nr. 1.

„FLORA“

Pracownia Sukien damskich

poleca się

laskawym względem Wielm. Pań.

Zamówienia wykonuje w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

Udzielam też lekcji kroju metodą Wortha.

Panienci zamiejskowe znajdują pomieszczenie.

Kraków, Karmelicka 15.

Definicje fin sieclu.

Pospiech amerykański. Niedawno w Ameryce, pewnego dnia rano, gdym opuszczał miasto Cleraland, zakładano kamień węgielny pod browar, a wieczorem słyszę, wyrzucono już za drzwi pierwszego gościa.

Dobroduszość (wyrób krajowy). Dostać od kogoś lanie należyte, a następnie się troszczyć czy mu to przypadkiem nie zaszkodziło...

Interes dobry. Dobry interes, są to cudze pieniądze w naszej kieszeni.

Dlaczego?

Gdybyś ty była Kaliny krzakiem
Co nad strumieniem zwiesza korale,
Jabym twych listków nie zrywał wcale
Kalino!

Gdybyś ty była leśnym śpiewakiem
Co wśród gęstwiny wywodzi żale,
Jabym cię z drzewa nie ploszył wcale
Ptaszyno!

Gdybyś ty była rączym strumykiem
Co wśród kamyczków umyka złudnie,
U twoich brzegów marzyłbym cudnie
Co rana

Lecz tyś nie krzakiem, tyś nie słowikiem
Co nuci piosnki w wiosennym gwarze,
A przecież wiecznie o tobie marzę
Kochana!

Hazel.

Zmiana lokalu.

Handel Towarów kolonialnych, Łakoci i Win pod firmą

J. Kuczmierzcyk, J. Brzeziński

przeniesiony został

z dniem 22 Stycznia 1898 r. z Rynku gł. (dawniej Lesisz)

na ulicę św. Anny L. 2.

Przy handlu urządzone są pokoje gościnne z komfortem, wolne od dymu, z wyborną kuchnią domową.

Dziękując Szan. Publiczności za laskawe względy, polecamy się nadal laskawej pamięci.

J. Kuczmierzcyk, J. Brzeziński

w Krakowie, ul. św. Anny L. 2.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, oraz Kulmbach oryginalny.

Magazyn kwiatów

K. Michalskiej

Kraków, ul. Szewska L. 23

poleca

bukiety, wieńce, garnitury do sukien, dekoracje stołów i koszyczków, najróżnorodniejsze fantazje z kwiatów jak w ogóle wszystko w zakresie kwieciarstwa wchodzące.

Zamówienia skutecznie się punktualnie po cenach umiarkowanych.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecięcych i skarpetek męskich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

Nasiona

nawozy sztuczne

Dom rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

Biuro I-sze (nawozowe) ul. Karmelicka 21,
Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój katalog rolniczy i ogrodniczy, który proszę zażądać.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych JAKUBOWSKI i JARRA

W KRAKOWIE

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności w magazynach swoich w Krakowie Sukiennice L. 26, we Lwowie Rynek L. 37, w Czerniowcach Hotel „Pod czarnym orłem“

sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki, srebrzone, oksydowane, brązowe i złocone.

Kościelne jak: kielichy, lichtarze, krzyże, i t. p.

Fabryka wykonywa na obstałek podług rysunków i projektów, wszelkie przedmioty, przyjmuje reperacje, wypoczyta nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy i wesela i t. p.

Geny przystępne bardzo umiarkowane.

Telefon Nr 264.

Skład wszelkich materiałów budowlanych

Fabryka wyrobów betonowych

ANDRZEJA GUZIROWSKIEGO

w Krakowie, Rynek Kleparski Nr 10,

poleca WP. Inżynierom, Budowniczym i Szan. Publiczności:

PORTLAND-CEMENT,

Wapno hydrauliczne kufsteńskie, skaliste i gaszone, Gips, Cegły ogniotwarte i zwykłe, Asfaltowe płyty izolacyjne, Papp do pokrycia dachów, Rury stielgutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, Posadzki stielgutowe, cementowe, Rynny betonowe, płyty i muszle, Dachówki, Trzelné sufitowa, Carbolineum i t. d.

Zastępstwo Fabryki „Lederer & Nessényi“

RUR STEINGUTOWYCH I WYROBÓW SZAMOTOWYCH.

Pierwsza Pralnia Parowa

w Krakowie ulica Grodzka 9 i 11



przyjmuje **BIELIZNĘ** wszelkiego rodzaju po cenach **najniższych**:

koszule tylko po 10 ct.
mankiety para . . . 3
kołnierzyki po . . . 2
para firanek białych 50
para firanek kremowych 60

Bielizna po wypraniu jak nowa.

(Przesyłki z prowincji jak najrychlej się uskutecznią).

Zakład artystyczno-fotograficzny
JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walepago Rzewuskiego)
 w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą, poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, sztyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory“.

Zmiana pomieszczenia.
Józefa Ekerowa
 rozpoczęła lekcje
TANCOW

w domach prywatnych, pensjonatach, i w własnym pomieszczeniu przy Małym Ryнку L. 6 II piętro (dom obok W. Karasia). Dla młodzieży szkolnej osobne godziny.

HANDEL

Walerjana Lesniowskiego

Kraków,
rynek główny L. 33,

poleca:

Śliwki, Powidła, bośniackie, Figl. Daktyle marokańskie, Jabłka kuchenne. Wina węgierskie i austriackie na garncie i butelki, wina reńskie, francuskie, Szampan, mader, Mader, stare Koniaki, Romy. Piwo pilzneńskie i okocimskie.

Przy handlu pokoje gościnne, kuchnia zdrowa, obsługa szybka

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla, po cenie 60 centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów mają znaczny opust), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych
ST. SULIKOWSKI i Spółka

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskimi i mosiężniczymi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga
Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Areyksięcia Rainera
 W IZDEBNIKU,

jako to: Jarzębinka, Jarzębiak i Konifarynka (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczński* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **nałężycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapsłą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony.

DYREKCJA.

Zakład dentystyczny

po ś. p. Karolu Goebłu

przeniesiony został z d. 1 Października b. r.

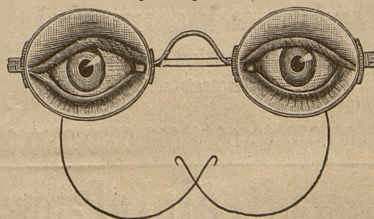
na ul. św. Anny l. 3, (były Hotel Wiktorji)

Oddział techniczny pod kierunkiem p. H. Lemparta.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,
cwikery,

lornetki teatralne
 i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarские, do celów chemicznych. Aparaty elektryczne lekarские, baterie lekarские z prędem stałym, barometry, aneidy i t. p. Wszelkie reperacje oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Noże, widelce i łyżki w wielkim wyborze. **Łyżwy** »Halifax« i inne. Obfity zapas naczyń kuchennych i gospodarskich, oraz **główny skład kas ogniotrwałych** z fabryk pierwszorzędnych poleca po cenach umiarkowanych

Handel Towarów żelaznych pod firmą

EMANUEL TILLES

w Krakowie ul. Grodzka Nr. 36.

Wykonanie oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące, w tym w szczególności wykonanie portretów w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług własnego wynalazku wykonuje portrety z natury imitujące szkło ryśne w różnych kolorach, które w prawdziwych zmnówców uzyskiwały wielkie uznanie. Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad
syłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

W umieszczeniu ogłoszeń pošte-
dniczą wszystkie agencje czarno-
pism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. zlr. 1.10
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Od Taaffego aż do Thuna.

Kiedy był ministrem Taaffe,
Wolności nie było wiele,
Lecz płaciło się podatki .
Na wojskowe różne cele.
Że ktoś został szambelanem,
Nie zmniejszało ludu troski;
Na wsi wietrzył, siebie sławił
Monsignore Stojalowski;
Protekczyjek było pełno,
Synekurek też nie mało,
Koło polskie wciąż przy rządzie
Stało, stało i stać chciało;
Graf na Szlaku się nadymał,
Kozmian czcił majestat carski;
Przyrzekano znieść na pewno
Miły stempel dziennikarski;
W kraju rządził pan Badeni,
Uczył »hańby« pan Daszyński,
A magistrat myślał nad tem
Jak urządzić zakład świński;
Miał na Rynku stać Mickiewicz,
Czas z Reformą wciąż się kłócił;
Romanowicz z dziennikarstwa
Do »wydziału« się przerzucił;
Kto miał złota pełną kieszeń,
Ten był kontent i wesoly,
Lecz się za to smucił każdy
Kto był goły.

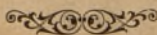
Był później ministrem Plener
I jakiś Windischgrätz książe;

Co się za nich rozleciało
Graf Badeni jakoś wiąże;
Lecz gdy ten znów sfuszrował,
Baron Gautsch dla zabawki
Trzy miesiące niby rządził,
I nareszcie poszedł w kawki.
Różne były ministerja,
Różne zatem były rządy,
Różne rządów ideały,
Różni ludzie, różne prądy.
A przy takim wciąż bigosie,
Przy stworzeniu piątej kurji,
Przy miłości czesko-polskiej,
Przy germańskiej wścieklej furji,
Przy zwycięstwie Luegerów
I przyjaźni z Moskalami,
I przy kłótniach nieustannych
To z Czechami, to z Węgrami,
Po dziewięciu latach walki
Wśród narodów, warstw i stanów,
Po upadku mężów stanu.
Ich systemów i ich planów —
Zdawałoby się mosanie,
Że się wszystko wręcz zmieniło,
Że już śladu nie zostało
Jako było.

Od Taaffego aż do Thuna,
Toć ogromny czasu przedział,
A więc zmiany zanotujem,
Aby każdy o nich wiedział.

Dziś kto złota ma po uszy,
Ten wesolą piosnkę nući,
A kto goły siedzi w kącie
Gdy nie płacze, to się smuci.
Ma na Rynku stać Mickiewicz,
Szurum-burum Głos wytwarza,
Romanowicz rzucił »wydział«,
Przebrał się za dziennikarza.
W kraju rządzi znów Badeni,
(Chociaż imię sobie zmienił)
Kontumację już zniesiono,
Pan Daszyński się ożenił;
Graf na Szlaku się nadyma —
Kozmian czci majestat carski,
Jest nadzieja, że raz przecie
Zniosą stempel dziennikarski;
Kędy spojrzysz protekczyjki,
Synekurki mkną nawałą,
Koło polskie wciąż przy rządzie
Stoi, stoi, bo stać chciało;
Szambelanem ktoś tam został,
Lud wciąż pełen o chleb troski,
Jeździ, wichrzy, sławi siebie
Z Danielakiem Stojalowski.
Wolność siedzi za górami,
»Hańba« krzyczą socjaliści,
Wreszcie nowość: jest podatek
Osobisty!

A więc cóż się odmieniło?
Nic! — zostało jako było.



Dumanie p. Walentego.

Nowe paskudztwo i to duże panie z tą szkołą czernichowską. Kiedyś czytał panie ów komunikat panie, to mi się z oburzenia w oczach zaćmiło panie i gdybym ci panie miał pod ręką któregoś z tych co go pisali panie, toby ci musiał panie po raz drugi panie pisać o „zdziczeniu“, bobym ci go panie bez poczestunku, ale to dobrego, nie wypuścił z rąk panie. Miałby ci panie na plecach wymalowany obraz zdziczenia panie — mógłby go fotografować panie i jako dokument dołączyć do aktów panie. A toż to hańba panie, aby Polacy panie mieli odwagę napisać, że nie trzeba panie przyjmować do szkoły młodzieży z Królestwa i Litwy. Szkoła dla nich, że Bismark nie jest przy rządach panie, boby im przysłał panie ordery. A i tak może Prusak nie zapomni o swych przyjaciółach panie, boć i on teraz wyrzuci Polaków ze swoich uniwersytetów panie, a ze szkół rolniczych to już dawno wyrzucił panie. I jakie to piśmo nietylko nudzne panie ale i głupie. Co wezmę panie jako dziennik do ręki to czytają panie, że jakiś tam młodzieźce z Warszawy albo Litwy panie zdał egzamin najlepiej w Lipsku czy Halli panie, albo dostał nagrodę w Paryżu panie, albo go wzięto na profesora za granicę panie. Wszędzie panie i uczą się dobrze i sławie imienia polskiego służą — a ino w Czernichowie panie wstyd przynoszą! A to co panie? To ci się panie widocznie to Królestwo i Litwa na ten jeden Czernichów uwzięły panie! — co mają dobrego to posyłają gdzieś indziej panie, a co najgorszego to do Czernichowa! Głupiemu to gadają panie, a nie czelku co ma we łbie kalkulację panie. Ja sobie z tego co imnego kalkuluję panie: musi być ona szkoła djabła warta panie, kiedy w niej młodzieź tak „dziczeje“ panie. Nie dziwota, że młodzieź jako gorąca panie, robi czasem awanturę, zdarza się to panie wszędzie, ale rzadko panie, a w Czernichowie to ci panie co rok heca, co rok wyrzuca dwóch, trzech, pięciu — i znów heca, choć buntowników niby wyrzucono już panie. To ci panie musi tam być jakieś powietrze buntownicze panie! Należałoby panie pięknie poprosić pana Bujwida, możeby ci odkrył jakie bakcyle we wodzie czernichowskiej panie. Ale do wyszukania takich bakcyliw panie nie zdadzą się żandarmy, rewizje i komisarze ze starostwa panie. Ze tam są jakieś bakcyle panie, tobym ci przysięgł panie. Zdaje mi się nawet, że i bez pana Bujwida wykrylibym jednego panie, a nazywa się on panie: nieumiejętnością obchodzenia się z młodzieżą panie. A toż przewodnicy młodzieży w Czernichowie panie mają większą możność panie z młodzieżą żyć po przyjacielsku, niż inni nauczyciele panie. Toć oni nie tylko w szkole z nią widują się panie, ale cały dzień mają ją na oku. W takich szkołach zawsze i wszędzie panie zawiązują się ściślejszy stosunek między nauczycielami

mi a uczącymi się panie. Kto idzie z sercem do młodzieży panie, to go młodzieź oceni i pokocha. Ale kto zamiast serca ma paragraf, komu z oczu nie tryska miłość i łagodność, lecz groźba panie, komu się zdaje, że niema być ojcem, lecz sędzią bezwzględny panie — ten niech idzie na żandarma, a nie na podagoga panie.

Byłem ci panie też w teatrze na innych żandarmach, na onym „Tamtym“. Gadano że to sztuka „ugodowa“ panie, a więc myślę sobie: „zobacz Walenty i to paskudztwo, kiedyś już na inne paskudztwa patrzył“. Ale nie taki ci djabeł czarny jak go malują. Nie mogłem co prawda urzeć owej ugodowości — ha! może stare oczy nie dobrze widzą. Ale to widziałem, że w tej sztuce są tacy Moskale, jakich ci ja panie za moich czasów nie widział panie. Są tam i galęany, ale tylko dwóch panie, a reszta porządne ludzie. Nie widziałem ci Mochów panie już lat dwadzieścia, to może i wypięknieli panie. A dziwno mi było i to panie, kiedyś patrzył na tę młodzieź polską. Gdybym nie wiedział z aliczka panie, że to Polacy, to nigdybym nie odgadł tego panie. Jakies ci panie socjalisty, nihilisty, czy anarhisty, czy inne djaby — ani ci nie piśnie żaden, że kocha Polskę (niechby to chociaż powiedział po cichu, żeby się Moskale na (Granicę nie dowiedzieli). Jeden ci tylko panie raz mówi, że coś tam źle po polsku wydrukowano panie — ale ta reszta to się zaraz z niego wyśmiewa, że to niby głupstwo dbać o dobry język polski panie. A Boga to żaden z nich nie pochwali, ino sami Moskale chwalać Go i krzyżem św. się żegnają panie. Żąd choć mi żal ich było panie, że Moskale ich dręczą panie, to pomyślałem sobie panie, że z takiej mąki jak ta młodzieź, nie wypieczę się polski chleb panie. Ale się nie dziwię autorowi panie. Nazywa się Maskoff, a więc Moskal lub Niemiec — skąd jemu do zrozumienia co w polskiej piersi gra panie. Pisać to umie bestja panie kaducze, tak ci czelka bierze, tak ci tych socjalistów nieszcześcista opisuje panie, że gdyby człek był młody i głupi panie, toby ci zara przysłał na towarzysza. Biłem ci więc panie brawo, a kiedy ta matka krzyzczała, że nie odejdzie od dzieci (a brali ją Mochy do cytafeli), albo kiedy inna matka rozmawiała z uwiezionym synem, tom ci panie zaczął siąkać nosem i małym na głos nie ryknął panie. Tak ci ten szelma Niemiec czy Moskal umie pisać panie! Czemu to u nas panie nikt tak nie pisze panie, a tylko o tem czy Antoni ożeni się z Marynią czy Helką, albo o tem czy jakiś lafirynda miała dwóch czy dziesięciu kochanków panie! Ba! gdyby to Polacy jak ów Maskoff pisali panie, toby ci panie dyrektor teatru co rok kamienie kupował panie, bo człek panie tektuilką za teatrem jak student za spódniczką panie, bo w takich polskich sztukach panie byłaby myśl i dusza polska panie, na którą onego Maskoffa nie stać panie!

Legenda o bajce ludowej.

I.

Kiedy wieczorne zorze pogasną
Przepląwa postać łanami wioski:
Na białem czole ma gwiazdę jasną
A wiatr rozwiewa bujne jej włoski.
Róże i lilje w twarzy jej kwitną,
Ma zaś źrenicę wielką, błękitną.
W wiejskiej dziewiczyń stroju uroczem
Zjawia się owo widno na ziemi
I z rozpuszczonym na wiatr warkoczem
Idzie łanami rosą lśniącemi.
A za śladami drobnej jej nóżki
Rosną z zagonów polne kwiatuszki...
Chętnie zagłada do niskich chatek,
Zwłaszcza, gdzie dziatwy liczna gromada
I w usta nianiek i dobrych matek
Ciekawe bajki i piosnki wkłada —
Dzieci słuchają z buzią otwartą.
O, takich bajek posłuchać warto!
O dziecku, które w księżycu świetle
Zmarłą mateczkę widzi na grobie.
O czarownicy, która na miotle
Kominem w nocy wjeżdża sobie —
Dziatwę ze zgrozy przechodzą dreszcze,
Lecz proszą: „Powiedz matუსiu jeszcze!“

II.

Jest ulubione miejsce tej wróżki
Również, gdzie liczną gwarą družyną
Zasiada kołem prądko-dziewuszeki
Przy kolowrotku szarą godziną.
Buchnie lueczywo, nie zaszeleści.
Najstarsza prądko mówi powieści:
Jak pod postacją złocistej rybki
Żyła zaklęta młoda królewna.
I o tym Janku, co to miał skrzypki
Z śpiewającego zrobione drewna.
Dziewczęta wótrzą bajkom kobiety:
„O rany Boskie!... Oj! rety! rety!“
Raz zabłądziła Bajka-Dziewica
Wprost z chat wieśniaczych i od czeladzi
Aż do pałaców Jaśnie Dziedzica:
Lecz tam gościeci nie byli radzi,
Dla swojskiej Muzy przystęp nie łatwy.
(Przy francuszczyzna na ustach dziatwy!
„Państwo“ się na to krzywi i sarka.
Gdy polska mowa w ucho zaleci,
Tam nawet ruda bona-szwajcarka
W Żorze i Marie przechrzcila dzieci
I jak kazało jej powołanie,
Wygnała wróżkę — i starą nianię...
Konstanty Krutowski.

U wód.

Restaurator: „O tak, przypominam sobie, pan dobrodziej był u nas także zeszłego roku ze swoją panią, lecz pani jest teraz szczuplejsza.“

„Tak, cokolwiek.“

„I była przedtem słuszniejsza.“

„Tak, tak, Nieuczucie.“

„I zdaje mi się, że miała jaśniejsze włosy.“

„Miała, a zresztą między nami mówiąc, nie jest to ta sama.“



Redakcja „Śmierci“ odebrała list następujący:

„Szanowni Panowie! Nikadaż Portfirowicz Szpionow, rzeczywisty tajny russkij ambasador w Krakowie, doniósł nam o głębokiej sympatji, jaką nasz impieratorskaja armja cieszy się w Krakowie, dzięki dyrektorowi teatru. awtioru piesy (szutki) „Tamten“ i redakcji waszego żurnala. Prekrasnyj typ starawo żandarma, jakiego to typu niema nawet w naszoj russkoj literaturie, — typ podobny do typów waszych polskich staruszków-żolnierzy Kastiuszki. Żyp czelawika postawo, serdiecznawo, angiela-żandarma, oczeń nas uradował, a to tiem bolsze, cztó my nigdy takawo żandarma nie widzieli. Gienierał żandarmów to takóž niezły czelawiek — on dlatego tołko na scienie trochę nieprzystępny, że go głowa boli, biedak zdenerwowany, a i najlepszy czelawiek w nerwowom stanie nie jest grzeczny, ani bardzo dobry. My mamy nadzieję, że awtior piesy pozwoli mi się wylęczyć z nerwów, a wtedy zobaczy krakowskaja publika, jakie to charoszyje, miłyje są gienierały żandarmów. Zresztą te sluga carski, tak kak Kamilow — obaj to przedstawiciele sprawiedliwości. Wielka szkoda, cztó awtior piesy charakter Kamilowa zepsuł przy koiciu, no ale i na słońcu są plamy, toż i w russkoj armji nie same angeli. Ale on i tak bohater — w łeb sobie strzeli, jeśli niewinny ucierpi!! Największa wdzięczność nasza za palkownika artillerji. To takóž typ prekrasnyj, jak jawo serdecie boli cztó w jawo palku znalazł się niedobryj człowiek, jak on pięknie mówi, że 70 lat żyje a takój hańby u russkawo oficiera nie widział. Jakie to śliczne pojęcie o russkoj armji, jak szlachetnie awtior ją idealizuje. Nikamu z russkich pisatielej nie przyszło na myśl coś podobnego — dopiero Paliak tak pięknie napisał. My zrazu dumali cztó to szatira, bo prawdę powiedziawszy, to nie wsio tak u nas charaszo. Ja sam, pisuszczij te słowa, pomniu i wielu innych, co w różnym czasie zwarowali diengi palkowjya. Drugije kak naprzykład Siemiżopkin i Krasnokutskij zwarowali diengi u pamieszczykow, u których mieli kwatiru. W kartoczki oszukiwali Stukuika, Maczkow, Karow, Kierow i drugija. Takich, co brali wziatki od dostawców było ze czterdziestu, co oszukiwali w rachunkach za różne potrzeby pułku było z pięćdziesięciu, takich co bezczescieli żeny i doczki urzędników, mieszczan, chłopów — to i nie wyliczysz tak jak nie wyliczysz pijanice i dennenciantów. Morderstwa takóž się dopuszczano. W 63 roku kto żył z naszych oficerów, to rabował, podpalał, zabijał knutami, żeńszczyzny hanbił nasiliem przy pomocy sakłatów. Szpiegów toż było mnogo, cztó za diengi wydawali plany i dokumenty, no u nas nie robi się publicznych sądów — potichoiku rozstrzelajut ili do kriepostnawo

więzienia na całe życie wsadzą. Ja to piszu w sekrecie — tołko dla pokazania jak wysoko apoteoziruje naszu armju awtior „Tamtego“. Cztó i wam panowie redakciji, co piszycie, że awtior „przy starciu dwóch wrogich sobie narodowości dojrzał i w jednych i w drugich zle i dobre strony, — dał obraz wierny, nie powodując się ubocznymi względami“. Charaszo, charaszo, — te uboczne względy, to wasz głupi patriotyzm! Nada z nim skonczyć. Wy robicie początek — sława wam! Jeszezo raz przyimicie od naszoj armji prawdziwujy z ruskawo sierdca wdzięczność.

Andrej Nikiforowicz Riezniel.

palkownik, kawaler ordenów, bywszyj adjutant wileńskawo gen. gub. Murawiewa.

PS. Proszu także naszu russkuju wdzięczność wyrazić kuratorji czernichowskawo instituta za to cztó progonił buntowszczyków z Carstwa Polskawo i Litwy. Działajcie tak dalej gaspada, a budiet „ugoda“.



Powitanie wiosny

(1848 — 1898).

Czasie błogi i radosny,
Gdy po uciążliwej zimie,
Wionie rzeźwy oddech wiosny,
Budząc ziemię, która drzemie.

Dobroczyzna słońca władza
Topi lody, kruszy pęta,
A przyroda się odmładza
I kraśnieje usmiechnięta.

Świątą bywa wiosna ducha,
Kiedy znuca przemoc sprośną
I gnębiony wraz wybucha.
Czas ten zwie się — Ludów Wiosną!

Taką wiosnę pełną cudu,
Gdy lud widział swemi oczu,
Nikt nie zmóże tego ludu,
Bo lud ten wie — dokąd kroczy.

Z. Ludomir.

Pesymista.

Kelner (zabierając gościowi podartą serwetkę): Przepraszam wielmożnego pana, ja zaraz przyniosę inną serwetkę.

Gość: Nie potrzeba. Proszę zostawić, gdyż w tej przynajmniej wszystkie dziury są czyste.

Żył środek.

„I jakże się spało zeszelej nocey? Czy uszuchałeś pan mojej rady i licyłeś pilnie?“

„Tak jest, doszedłem licyąc po jednemu do osmnastu tysięcy.“

„A potem pan zasnąłeś?“

„Eh, gdzie tam. Było już pół do szóstej z rana i musiałem wstawać.“

Dwaj wędrowcy.

Spotkało się raz ludzi dwóch
Przypadkiem wśród podróży:
Z nich pierwszy — to wesoly duch
I humor wciąż mu służy.
A drugi mimo młodych lat
Miał bladą twarz jak płótno
Przez czarne szkła spoglądał w świat
Nieufnie, łzawo, smutno.
Ach! patrz! — przemówił pierwszy tak
Jak piękne zaś południe,
I jak wesolo śpiewa ptak,
Jak świeci słońce cudnie!..
A drugi rzekł: To we mnie gniew
I żal obudza właśnie,
Zamilknij ptak, ustanie śpiew,
Gdy wieczór słońce zgaśnie!..
Wy zapytacie kto to był
Młodzieniec, co korzysta
Z rozkwitu ził i pełni sił?
Kto był to... Optymistą!..
Ten drugi, co przez czarne szkła
Świat widział w ciemne smugi,
I słońca blask mu emila mgła,
Był pesymistą — drugi!

Polny kwiatek.

(Słowa do mazurka Chopina Nr. 16).

Polny kwiatku! czyż nie szkoda,
Ześ wzrósł na tej grzędzie?
Ni twa świeżość ni uroda
Bronić cię nie będzie!..
Dziś cię może z łanów wioski
Zerwie dłoń dziewoi,
I ołtarzyk Matki Boskiej
W kościele przystoi.
A po sumie — po niedzielnej
Biedny, polny kwiecie,
Z siwą brodą dzied kościelny
Wyrzuci na śmiecie..
Wzrosłeś w krasie i ozdobie
A wyrok twój gotów:
Dziewęc kwiatek wepnie sobie
Do swych pływach spłotów.
A gdy wieczór w swej izdebce
Warkocze rozplecie —
Może nogą ciebie zdepce
Biedny, polny kwiecie!..
Konstanty Krupkowski.

Piętuchowska przed sądem.

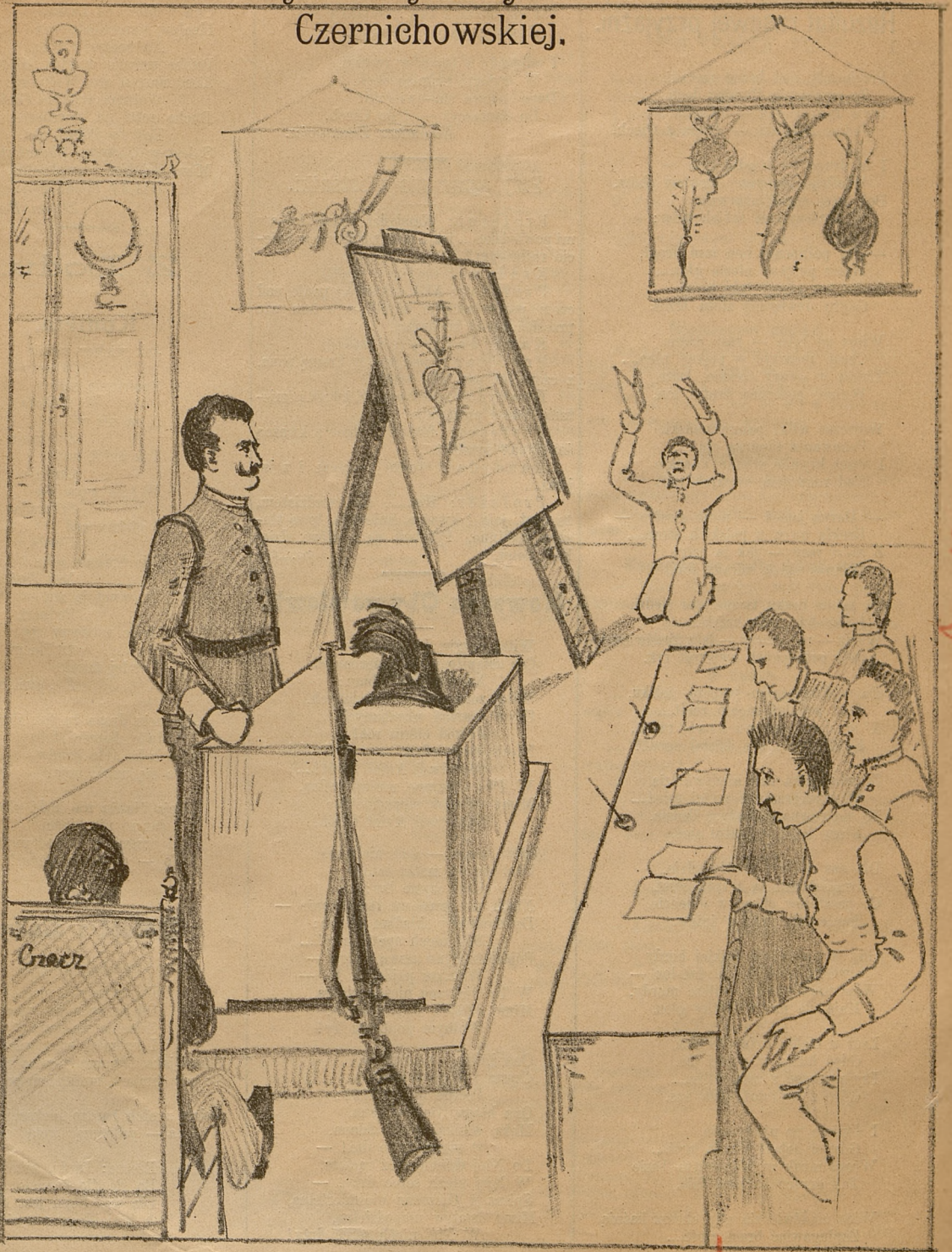
Sędzia: Pochwalam odwagę pani w nożnej walce ze złodziejem, który wtarałał do jej mieszkania — ale czy było to konieczne, abyś go pani tak mocno i tak obłoźnie obila, a nadto tak bardzo pokaleczyła?

Piętuchowska: Pan sędzia uwzględni łaskawie, że w tej sprawie rzucił tylko przypadek. Było to po północy, a męża mego, jak się to częściej przydarza, nie było jeszcze w domu. Łatwo pan sędzia zrozumie, że ja będąc rozespana, nie wiedziałam na razie kto jest w mem mieszkaniu, gdyż byłam pewną, że to jest mój mąż.



fiantsch myślak, że ugodę z Węgrami przeskoczy...
Szkoda, że nie w nogach leż w głowie ma oczy,
Śmieje się z niego wszyscy — on się złości, pieni,
A najbardziej ze wszystkich śmieje się Badeni!

Nowożytnie wykłady w szkole
Czernichowskiej.



Wszedł żandarm do katedry — zdjął czako buńczucznie,
I mówi, że najgorsi są z Królestwa uczniowie!
„Ale ja im pokażę, żeśmy nie są woły,
Wypędzam was wszystkich — marsz wszyscy ze szkoły!”

Rezultat rasowej przyjaźni.

Przyleciały nad brzeg rzeczki,
Ze zmęczenia tłumiąc dech,
Dwie rasowe cud — owieczki:
Jedna z Polski — druga z Czech.

I ta druga — bogdaj żyła —
Wielbiąc pierwszej zgrubny chów,
Bek swój czeski ubarwiła
W potoczność takich słów:

— Od północnej hen tam drogi,
Wiatr potężny niesie głos....
Oh!... ten głosik taki błogi,
(Gdyby dźwięczny złota trzos.

Wiesz co luba — rasy nasze
Chcą obdarzyć w piękny plon....
Trzeba w gwary czeskie, lasze
Wnieść północny bratni ton.

Wówczas wilki pangermańskie
Panowania skończą czas....
I wnet błysnie słonko Pańskie
Nad rozwojem owczych ras!

— Durną jesteś — moja siostró —
Rzekła owca z polskich stron....
Z racji rasy — jak ja ostro
Winnas sądzić zdrady ton.

Ze zaś w uszku twem bies siedzi,
I łagodzi grozy krzyk....
Wiedz — nie owczy — lecz niedźwiedzi —
Jest północnych zwierząt ryk.

On w drapieźnem swoim cielsku,
Trzy pokoleń moich zjadł....
A co zjesz chce po bratersku,
Któżby to z nas dzisiaj zgadł?

Zresztą wilka nad niedźwiedzia
W okrucieństwie wyżej mieć....
To się równa głupstwu śledzia,
Który lezie w matni sieć.

Dla nas wilki i niedźwiedzie,
Drapieżcami są z tych stref,
Co pasztetów chcą w obiedzie,
Zamieniają ryki w śpiew.

Gdy w melodjach dzikiej hordy
Owcom polskim żyć dał los —
Więc niedźwiedzie, wilcze mordy,
Mają dla nas wstrętny głos.

Lecz u ciebie była chwilka,
Gdyś laziła w polski las,
Psy wypasać z rasą wilka....
Gdyś z wilkami żarła nas.

I dopiero po niewczasie,
Gdy ci dojadł pruski brys....
Wrogi mruk w północnym basie
Tak gorąco kochasz dziś.

Więc niedźwiedzią gdy chceś kaźnią
Zaplugawiać braci cześć....

Pal cię djabli z twą przyjaźnią —
Ruszaj sama dać się zjesz!

I odbiegły z brzegów rzeczki,
W irytacji tłumiąc dech,
Dwie rasowe cud-owieczki:
Do Sarmacji — i do Czech.
Kazimierz Zielenkiewicz.

Przy egzaminie z botaniki.

Profesor: Kandydat będzie łaskaw
mi powiedzieć,... jakie mamy tłuszcze w świe-
cie roślinnym?

Kandydat (*milczy i myśli*).

Profesor: Ależ, szanowny panie, nad
czem pan właściwie myśli — o tem wie
przezież każda kucharka!

Kandydat (*myśli i milczy*)

Profesor (*pomagając*). Proszę pana,
z czem też pan jada salate?

Kandydat (*ucieszony*). Z kwaśną śmie-
taną, panie profesorze!

Profesor: Jakto! Tylko z kwaśną
śmietaną? przezież....

Kandydat: Także z octem i z ja-
jami....

Profesor: Hm...., nie wiedziałem,
że ocet, jaja i kwaśna śmietana, to są tłus-
zcze roślinne. Pytałem się o oliwę, dzie-
kuje panu. *Sz....t*

Nowemu Obywatelowi!

Witaj drogie, lube dziecię,
Coś zstąpiło z niw nieznanych
Na ten padół burz:

Witaj zorro snów wiosnianych,
Uczuł marzeń ukochanych
Pośród cierni róż!

Niech cię wiedzie na tym świecie
Sam twój Anioł Stróż!....

W Twą Ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną!
Sam twój Anioł Stróż!

Usnij błogo — śnij niebogo,
Utul się na matki łonie,

Utul czyste łzy:

Niech me serce we łzach tonie —
Do modlitwy składam dłonie:

Bóg niech spełni sny!....

Pójdiesz Synu nową drogą —
Wolnym pójdiesz Ty —

W Tę Ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną!
Wolnym pójdiesz Ty!

Ona jedna, Ona Święta.

Czysta i Niepokolana —
Pośród morza krwi:

Ona błaga Niebios Pana,
Męką wielką, krwią zalana.

O szczęśliwsze dni! —

Do Niej dziecię złóż rączeta,

W Niej niech serce drży! —

Spiesz w Ojczyznę nieśmiertelną,

Mimo działów niepodzielną,

W Niej niech serce drży!

Ona wstanie na Zaranie
Ideałów wszechludzkości.

Na nadziei Czyn:

Polska wstanie w znak Miłości.

Ziści marzeń sen Wolności:

Wolnym wstanie (Gmin!

Ducha gotuj na powstanie,

Boś Ty Polski Syn.

Spiesz w Ojczyznę nieśmiertelną,

Mimo działów niepodzielną,

Boś Ty Polski Syn!

Stefan Rogalski.

Z Lodu.

Kometa.

Jak wicher mknie
Wesoło

Spojrzenia szle
Wokoło,

A za nią rój
Się snuje —

Tak anioł mój
Czaruje.

W tem pęka lód
Szkarada

I piękny cud
Upada.

Nie braknie tehu
Mej Zosi

Bo wnet ją stu
Podnosi.

Więc wdzięczy się
Uklonem

I dalej mknie
Z „ogonem“.

„Mameju droga tu tak ślizko
Ledwie, ledwie stoje
Tyle ludzi tyle panów
Ja się upaść boje!“

„Moja Maniu nie bądź głupia
I darmo nie biadaż
Jeśli pragniesz złapać męża
To — co krok upada!“

Hazel.

Dzieci i Żaby.

(parafraza bajki Krasickiego).

Do swarów i pieczeń skora.
Od poranka do wieczora
Szlachta na sesje biegła —
I komedję odgrywała.

Skoro jaka żywotna sprawa wypłynęła,
To natychmiast kamieniem po łbie dosta-
[wada.

Jedna z nich bardzo pięknej natury:
Nędza — podnosząc wciąż swój łeb do
[góry.

Rzecz: Panki, przestańcie!
Bo się źle bawicie....
Dla was Sejm jest komedją
A kraj błaga o życie!

Część urzędowa.

Ogłasza się niniejszem konkurs na posadę urzędnika przy krakowskiej kasie chorych, oraz na posadę asystenta przy katedrze fizjologii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Termin podań do 21 marca b. r. — Socjaliści mają pierwszeństwo. Podania wnosić należy za pośrednictwem Redakcji „Naprzodu“ lub prezydium „Zjednoczenia“ ulica Szewska l. 25.

Wobec groźnego brzmienia ustawy, wzywa się wszystkich socjalistów Krakowa i okolicy aby w wspomnianych konkursach jak najlichniej zechcieli wziąć udział.

Z Komitetu
partyi socjalno-demokratycznej.

FRASZKI.

— Jakże kontent jesteś z kiedysiejszej wycieczki?

— Ogromnie! szczególnie mi pogoda sprzyjała!

— Ależ przecież wtedy deszcz lał jak z cebra.

— Właśnie o to chodzi! Cały dzień siedziałem sobie w karczmie.

— Jako nie kłaniasz się Drowi X, toć to przecież wasz domowy lekarz.

— Tak ale odkąd wyleczył moją teściową z zapalenia płuc — nie znam go — wziąłem sobie innego lekarza.

Oświadczyzny.

Łysy: Pani! dla zakochanego nie ma nic niemożliwego — każ pani — a zrobię co każesz!

Ona: Dobrze. Każ pan wyrosnąć włosom na swej głowie — wtedy będę twoją!

Między profesorami.

— Wiesz pan że uszy pańskiej żony są jak dla kobiety za wielkie.

— Tak kolego ja to uznaję — ale pańskie za to są jak dla osła za małe!

Młoda żona (Monolog)

— Muszę sobie kupić koniecznie inną książkę kucharską, bo z tej mężowi nie smakuje.

Myśl feministki.

— Mój Boże jak my jesteśmy przez los uposledzone, kobieta nawet na medycynie będąc musi umieć szyc!

Westchnienie młodego lekarza.

— Mój Boże dostałem pierwszego pacjenta — aby on mi tylko nie umarł lub nie wyzdrowiał!

Nasze dzieci.

— Władziu — chcesz moją lalkę?
— A wiele Zosiu dasz mi „cukierków w posagu“?

Złodziej wchodząc do więzienia — „otwieram posiadzenie!“

W panoramie na Podgórzu.

— Panowie i panie proszę wstępować, dziesięć centy wstępu i prezent, to co tutaj zobaczycie nie jest żadne z w y c z a j n e oszustwo!

Jak się robi u nas pismo humorystyczne.

(Recepta ś. p. wydawcy Płomyka, Kikeryki polskiego, Antisemity, Gazety krakowskiej i koleśów) z papierów pośmiertnych.

Bierze się tom Fliegende Blätter z roku dajmy na to 1870 lub 1889 byle nie świeższy, poszatkowawszy go naleźycie, przesiewa się przez sito własnego dowcipu, mija się naleźczie z własnym gszeftem i podlawszy własnym sosem wstawia na godzinę do letniego pieca. — Po wyjęciu, choćby sensu nie było podaje się na stół w porcyach po 20 ct. lepiej na zimno, aby uchronić od niestrawności i śmieje się z durnych czytelników którzy na takie bzdurstwa wydają pieniądze. *Probatast est!*

W SĄDZIE.

— A więc z tego to pudełeczka od proszków wykradłes służącej Annie krwawo zapracowane pieniądze?

— A jużci, proszę przed świętego sądziego: toć na tem pudełeczku stoi wyrażenie napisane: „Dwa razy dziennie bierz po jednemu“.

Sposób.

Gdy do domu późno wracam
Żona mnie już z łózka łaje:
„Bój się Boga! czy to ładnie
Ze mąż żonie spać nie daje!“

Dziś znalazłem sposób na to
Cały dom się cieszy zmianą.
Bo już odąd jeśli wracam,
To nie w noey ale rano! *Hazel.*

Myśli.

Posel Daszyński powinien już dzisiaj zamówić sobie pomnik u Rygiera, gdyż im dłużej będzie zwlekał, tym go gorzej wyleją.

* * *

Jakiesz się można dziwić, że żydzi złączyli się ze socjalistami, wszak obie partje należą do spirytystów: tylko, że alianci żydowscy sprzedają spirytus, a towarzysze go piją! *Sz-t.*



U FRYZJERA.

Gość: Proszę mnie ogolić gruntownie, tylko ostrożnie i nie à la Haecker lub Balanda, lub Kozakiewicz.

Adam Sz-t.

Na cztery ręce.

Dotychczas zawsze na fortepianie
Grałem sam jeden piosenki smętne
Z piersi bolesne płynęło kłanie
A serce szepąc słowa namiętne
Toneło w ręce.

Dzisiaj to dawne ubiegły żale
W duszy panują myśli radosne
I już nie płacę w bolesnym szale
Tylko wygrywam piosenki miłosne
Na cztery ręce.

Hazel.

Dostateczny powód.

Kapelan więzienny (do nowo przybyłego więźnia): Proszę mi powiedzieć właściwy powód swego tutaj pobytu?

Więzień: A no, bo się w żaden sposób nie mogę z tąd wydostać.

Współczucie.

„Tak jest pani dobrodziejko. Noc u biega północnego trwa dni czternaście“.

„Co pan powiada! Ach biedni stróżnoci!“

Kandydat na poetę dekadenta.

— Więc chcesz być mój synu poeta? Dobrze! Ale czy też czujesz do tego siły?

— O papo! ja sobie już wybrałem śliczny pseudonim.

W sądzie.

— Więc możecie przysiąc, że to jest wasze pismo własnoręczne?

— Nie!

— No więc przysięgniecie że to nie jest wasze pismo?

— Nie!

— Cóż znowu, czy macie mnie za durnia?

— Nie! Ja panie sądziu nie umiem pisać, więc pisma swego poznać nie mogę!

Spostrzeżenie meteorologiczne.

— Antek, wiesz loczego tego roku taka letka zima?

— A jużci wiem! To ignac zaprowadził dla niej ośmiogodzinną pracę!

SZARADA.

Pierwsze — to nazwa angielskiej panny,
Dla nich ten wyraz jest bardzo ładny;
Drugie i trzecie — w piśmie świętem czytasz. [tasz.]

Prawda że imię proroka? zapytasz —
Całość — to chociaż literka się zmieni
Poznasz, to kapłan który cnotę cenii.
Pelen miłości — pełen poświęcenia
Zachęcający lud boży — by szedł do zbawienia. [wienia.]

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20.

polecane znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibulki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „z a b g d z“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam:
Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“,
białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki
„Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.

De nabylca w trafikach i handlach.

Wytepmy trutnie!

Prezesie Akademii! — chętnieby wylczył
Wszystkie Twoje tytuły, gdyby się był ówczył
W historyi tych dostojństw. — niestety los zrzędził,
Zem przeciwko tej świętej powinności zbłądził,
I już nie wiem, czy złość ma, czy nieszczyście chciało,
Dość, że o twych zasługach wiem nadzwyczaj... mało...
Dzisiaj też czuję, jak nikną moje interesa,
Ze nie umieni w honory przywdziać prezesa...
Wszakże, lubom już stracił łaskawe twe względy,
Racz jednakże powściągnąć gniewliwe zapędy,
Bo jakkolwiek cie zowią króciotko „prezesie“
Ta zwięzłość w Twoim własnym leży interesie.
Wszak prezes akademii — to wyraźne słowo:
To jak gdyby powiedział: „Ty najmędrza głowo“
A właśnie ja dlatego w tę stronę uderzam,
Bo w tej pieśni twój rozum wychwalać zamierzam.
A teraz, gdyś panie, tuszę, udobruchał
Najuprzejmiej cie proszę, byś spokojnie słuchał.

Prezesie Akademii! zanim się rozgadam,
Przedewszystkiem hold winny i pokłon ci składam,
Hold za to, żeś powagą swojego urzędu
Wyprowadził świat głupi z fatalnego błędu!
Mój Boże! co to znaczy jedna mądra głowa!
Nie nadarmo się ona zowie prezesowa!
Gdy cały kraj napróżno nad tem debatował
I radził i przeróżne projekty rysował,
Skądby w obec rosnącej z każdym dniem ludzkości
Znalesz dla niej dość miejsca wpośród miast i włości,
I gdy mimo tych planów, mimo tyle trudu,
Ciężko jednak czuć było brak miejsca dla ludu —
Tys kilku słowy przeciał, co szło, jak po grudzie:
„Panowie, to co mówię — to nie wszystko ludzie,
Przestańcie już nareszcie wierzyć bałamutnie:
Ja wam mówię, że większość — to poprostu trutnie,
Więc ciasno jeszcze nie jest, gdy trutniów wybijem
To my tu w jednej chwili, panowie, odzjęm!“
Aż się lżej nam zrobiło, aż żyć teraz chce się
O dzięki ci stokrotnie, uczony prezesie!
Jak to będzie faktycznie wygodnie i ładnie
Gdy liczbą ludzi naraz tak znacznie opadnie!
Bo jak oto obiecuję, to tych trutniów masę:
Odrzucim przedewszystkiem — stańczykowską klasę —
To jest chciałem powiedzieć — przepraszam za mykę —
Odrzucim tych, co mają do pisania żyłkę,
Bo jeśli dobrze pomnę, coś mówił, prezesie,
To tych trutniów po kraju lada wiaterek niesie...
Dzisiaj też kiedy przeglądam piśmiennicze plody,
Przyznając że istotnie ważne są powody
By odsądzić od ludzi autorów tych bredni...
Faktycznie jest to rodzaj co najmniej pośledni!
Nie wielem czytał książek — z gazet „Czas“ jedynie —
Ale z tego, co czytał, jak z konewki płynie,
Ze ludzie, którzy piszą, aż tak bałamutnie
Zasługują zupełnie, by ich nazwać „trutnie“.
Czytałem na ten przykład „Rzecz o jakim roku“ —
Autora rad nie rad zostawiam na boku,
Bo choć pragnie wypiewać wszystko moja lutnia,
Zapomniałem kompletnie imię tego trutnia...
Zaznaczę tylko tyle, że w książce są rzeczy
Które świadczą, iż autor nie wart naszej pieczy,

Bo zamiast osiąść w kraju, jak przykładowy gazda
Ten truteń gdzieś po Rosyi szuka sobie gniazda...
Toż szanowny prezesie, podziw tylko budzi,
Ześ podobnych nie wliczył do gromady ludzi...
Czytałem dalej książkę, która ma nazwanie
„Na podstawie doświadczeń rosyjskie dumanie“
A znowu żał mi szczerze, że choć mi się kręci
Autora nie mogę wymienić z pamięci,
Zresztą mniejsza o trutnie, gdy zechcesz, prezesie,
To jak fama powszechnie po Krakowie niesie,
Podobno tych „Rozmyślań“ całe wielkie stopy
Do sali Akademii napędziły losy,
A nawet, słysząc, dotąd w rzadkiej były cenie,
(Obecnie niewątpliwie pójdą na spalanie),
By nie nudzić prezesie, przystąpię do wniosku,
I choćby nie wiem komu miało pójść po nosku,
Ja Twe zdanie witając cieszę się okrutnie
Ze na szczęście tak niednie piszą tylko — trutnie...
Lecz idźmy dalej panie. Gdy tych wytepmy
Liczbę ludzi już wcale poważnie zmniejszymy,
A dopieroż to kraj się porządkie wyczyszczi
Gdy z nimi przez wyginą także dyurniści
I owi nie niewarci przejezdni aktorzy:
Toż dopiero się dla nas widoczek otworzy!
Dalipan gdy już dzisiaj, rozglądam się w koło
Toż to będzie, prezesie, djabelnie wesoło!
Boć to przecie ubytek nieposlednio duży,
Gdy się wszystkich jak trutniów z kraju precz wykurzy!
To na dobry rachunek — ale o tem po tem —
Tymczasem zachwycony twojem zdaniem złotem
Raz drugi hold ci składam najmędrzy prezesie
Ześ tak dzielnie się sprawił w swoim interesie...
Nie podobna też przeczyć, że wdrowny aktor
Nie więcej wart, niż — mówmy — „Rozmyślań“ redaktor,
Nie znam wielu aktorów — ale wyznam szczerze
Na tych kilku, co znam ich, aż mnie pasya bierze!
Wspomnę tylko o jednym, lecz wybacz prezesie,
Znowu służyć nie mogę, jak ten truteń zwie się
Nie ponnę także sztuki, w której występował
I wiem tylko to jedno, że coś deklamował...
Gdzie było również nie wiem — o proszę uprzejmie! —
Wszak tegom nie powiedział, by to było w Sejmie!
Treść mowy? — ach, prezesie o to już nie pytaj,
Jeśli bardzo ciekawy, „Czas“ sobie przeczytaj!...
Tam nawet z komentarzem, broniącym aktora
Czytałem deklamacyę nie dawniej jak wczora...
No wreszcie choć pokrótce powtórze te brednie
Które aktor wygłaszał jako „nieposlednie“
Owóż mówił, z aktorskim, komicznym patosem,
Ze człowiek, co nie brząka napelnionym trzosem,
Co niema, jednym słowem, bogatego losu
Ten wśród ludzi nie godzien absolutnie głosu...
Bo kto nie ma pieniędzy — co jest walor główny —
Ten przeniędzy z bogatym nie może być równy...
Oj dzielnieś mu wypalił, szanowny prezesie:
Taki aktor zupełnie słusznie trutniem zwie się!
Więc ci trzeci raz składam mój hold i uznanie
Ześ tak śmiało swe mądre wypowiedział zdanie.
Teraz wiemy, co czynić: Trutniów odpędzimy,
A więcej pszczoł robocezych do głosu puścimy...
Nie - truten!